

A woman with blonde hair, wearing a sleeveless red dress and black heels, is walking in a hallway. She is carrying a brown bag. The hallway has a grey wall on the left and a dark floor. In the background, a person is visible in a doorway. The text 'IAN MCEWAN' is overlaid in large white letters, and 'SŁODKA PRZYNETA' is overlaid in smaller white letters below it.

IAN
MCEWAN
SŁODKA PRZYNETA

Długi połów

Fahrenheit Crew



Ian McEwan

Słodka przynęta

Tłum. Andrzej Szulc

Wydawnictwo: Albatros, 2013

Stron: 432

Dotąd z McEwanem było mi jakoś nie po drodze. Ominęłam nawet - z rozmysłem - powszechnie chwaloną filmową adaptację *Pokuty*. Do sięgnięcia po *Słodką przynętę* skłoniła mnie przede wszystkim tematyka - kulturalna płaszczyzna „zimnej wojny”, czyli nietypowy wątek szpiegowski, połączona z historią obyczajową. W centrum obu wątków znajduje się postać Sereny, biskupiej córki, którą ambicje matki popchnęły do studiowania matematyki w miejsce osobiście preferowanej filologii. Pozostała jej jednak czytelnicza pasja, nawyk pochłaniania kilku *paperbacków* (które tłumacz z uporem godnym już obecnie naprawdę lepszej sprawy nazywa „powieściami w miękkich okładkach”) tygodniowo. Bohaterce brakuje przy tym znajomości teorii literatury i krytycznego warsztatu, w ocenie książek kieruje się wyłącznie własnym gustem, a nie tym, co modne czy uznane i uważane za klasykę. Koleżanki studiujące literaturę angielską wręcz się z niej wyśmiewają. Jednak kiedy po studiach, zarekomendowana przez byłego kochanka, trafia do wywiadu, posiada najwyższe ze wszystkich pracowników swojego wydziału kompetencje do oceny, który początkujący pisarz kwalifikuje się do udzielenia jego twórczości dyskretnego finansowego wsparcia w ramach tytułowej operacji. To pozwala Serenie awansować ze stukającej w klawisze maszyny sekretarki do rangi pracownika operacyjnego. Po zapoznaniu się z kilkoma opowiadaniem jego autorstwa, dziewczyna typuje do projektu „Słodka przynęta” Thomasa Haleya i nawiązuje z nim kontakt, podając się za pracownicę fundacji, gotowej zaoferować hojne twórcze stypendium, praktycznie bez żadnych warunków. Dalej sprawy tylko się komplikują, bo pisarz podoba się nieopierzonej „agentce” na tyle, że nie jest ona w stanie zachować zawodowego dystansu i sama nadziewa się na romantyczny haczyk...

Jedną z głównych wad powieści jest zdecydowanie zbyt rozbudowany wstęp. Sto stron z okładem autor poświęca retrospektywie, opisującej okoliczności, które poprzedziły wstąpienie bohaterki do brytyjskiej tajnej służby. Choć sama historia zerwanego gwałtownie płomiennego romansu Sereny z promotorem jej wcześniejszego chłopaka ma spore znaczenie dla fabuły i stale powraca w jej późniejszych partiach, to opisana jest na tyle rozwlekłe i mało zajmująco, że mniej wytrwałego czytelnika, nastawionego na powieść szpiegowską, z łatwością zniechęci.

A byłaby szkoda, bo dalej jest już zdecydowanie lepiej, bardziej dynamicznie i ciekawej. O ile sama fabuła, łącznie z mocno sygnalizowanym z naprawdę sporym wyprzedzeniem końcowym *twistem*, nie jest specjalnie zaskakująca, to już przemyślenia Sereny (autor prowadzi narrację pierwszoosobową z jej perspektywy), dotyczące kariery w wywiadzie i – ujmując rzecz bardziej ogólnie – miejsca kobiet w społeczeństwie, przemian obyczajowych, których dziewczyna jest świadkiem i uczestniczką, oraz oczywiście literatury i uczuć, są zajmujące i dostarczają sporo wiedzy o ówczesnych realiach. Romans z „prowadzonym” pisarzem i jego rozmaite reperkusje, emocjonalne i zawodowe, stanowią mocną oś fabularną.

Najbardziej chyba przeszkadzał mi jednak w cieszeniu się tą historią – gdy wreszcie stało się to możliwe – język. Suchy, sztywny, miejscami wręcz sztuczny i nienaturalny. Nie znając ani innych powieści autora, ani oryginału opisywanego tekstu, nie jestem w stanie przesądzić, czy McEwan po prostu tak właśnie pisze (pytanie, skąd wtedy sukces i nagrody, pozostawiam lepiej ode mnie pojmującym mechanizmy rynku i ich przyznawania), czy też to tłumacz, Andrzej Szulc, wyrządził mu taką niedźwiedzią przysługę. Faktem pozostaje, że styl ciągnie całość w dół.

Konkludując, *Słodka przynęta* jest powieścią niezłą, której chyba nieco zaszkodziła mocna pozycja autora na rynku wydawniczym, bo redaktor najwyraźniej bał się ciąć, a odchudzenie wstępu tylko by utworowi pomogło. Kto nastawia się na wątki szpiegowskie, ten raczej się zawiedzie, bo o pracy w wywiadzie ze *Słodkiej przynęty* można się dowiedzieć tyle, ile wie pionek, którym bohaterka jest. Czyli bardzo niewiele. Jednak lubiących romans, literaturę i porządnie oddane realia oraz różnorodność wątków obyczajowych smak *Słodkiej przynęty* nie powinien rozczarować.

Cintryjka